

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/100278,Ks-Kazimierz-Michalski-1898-1975-zycie-i-dzialalnosc-w-Zielonej-Gorze.html>
27.04.2024, 09:24

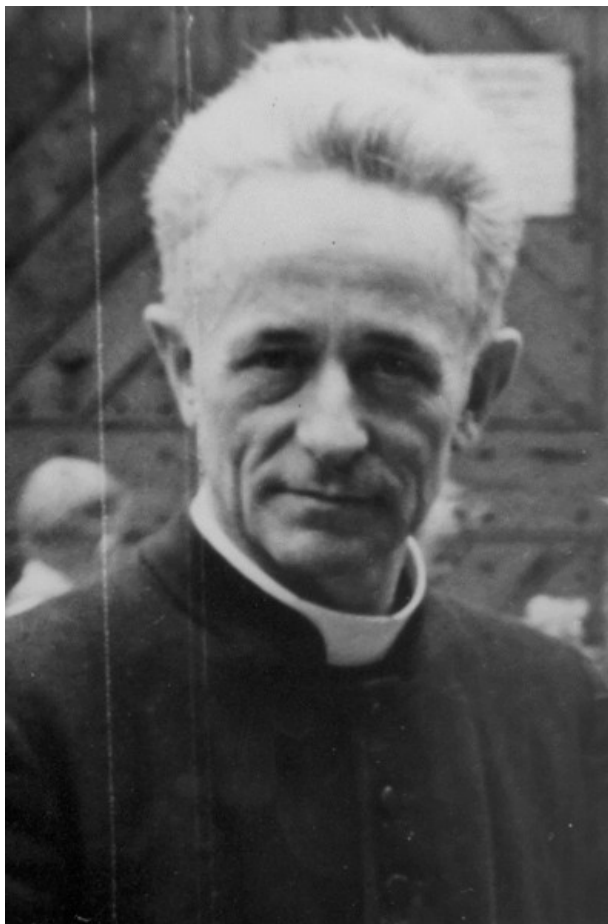
Ks. Kazimierz Michalski (1898-1975) - życie i działalność w Zielonej Górze

Działalność ks. Kazimierza Michalskiego w Zielonej Górze w latach 1945–1953 i 1956–1960 jest ilustracją trudnych realiów pierwszych lat powojennych w Polsce, kiedy to Kościół katolicki, szczególnie na terenach Ziemi Odzyskanych, był ważnym elementem spajającym i kształtującym wartości patriotyczne i religijne przybywającej tam ludności z byłych Kresów Wschodnich oraz osadników z ziem polskich, w tym dużej grupy z terenu historycznej Wielkopolski. Posługą ks. Kazimierza Michalskiego to zmaganie z władzą komunistyczną i przeciwstawianie się próbom laicyzacji i ateizacji społeczeństwa, okupiona niestety dwukrotnym wyrzuceniem duchownego przez komunistów z Zielonej Góry.

Pamięć o tym kapłanie jest do dziś żywa w Zielonej Górze, najpełniej w krótkich słowach postać tego wyjątkowego kapłana charakteryzują słowa zamieszczone na tablicy pamiątkowej odsłoniętej w dniu 6 października 1985 r. na murze kościoła św. Jadwigi. Wdzięczni parafianie umieścili następujące napis:

Czcigodnemu Ks. Kanonikowi Kazimierzowi Michalskiemu (1898-1975), byłemu więźniowi Dachau, organizatorowi polskiego życia religijnego Kościoła rzymskokatolickiego w Zielonej Górze. Wdzięczni parafianie św. Jadwigi.

To właśnie aktywność ks. Kazimierza Michalskiego jako organizatora życia



Ks. Kazimierz Michalski. Fot. Gazeta Lubuska



Ks. Kazimierz Michalski. Fot. Gazeta Lubuska

religijnego Kościoła katolickiego w Zielonej Górze była solą w oku komunistów.

W 60. rocznicę wydarzeń w obronie Domu Katolickiego przedstawiamy sylwetkę ks. Kazimierza Michalskiego, opisując jego życie i działalność w latach jego posługi w Zielonej Górze.

Tekst składa się z fragmentów opracowania przygotowanego przez ks. Grzegorza Chojnackiego i Tadeusza Dzwonkowskiego *Ks. Kazimierz Michalski (1898-1975) pierwszy katolicki proboszcz Zielonej Góry po II wojnie światowej*, opublikowanego w: *Kościół na Środkowym Nadodrzu. Historia i postacie*, red. ks. G. Chojnacki, Zielona Góra 2011, s. 85-120.



Ks. Kazimierz Michalski. Fot. Gazeta Lubuska

W kronice parafii pw. św. Jadwigi w Zielonej Górze jej pierwszy powojenny proboszcz ks. Kazimierz Michalski zanotował w dniu 22 października 1945 r. następujące słowa:

Przybyłem dzisiaj z polecenia Administratora Apostolskiego, księdza prałata Edmunda Nowickiego do Zielonej Góry, aby objąć duszpasterstwo tutejszej parafii św. Jadwigi. Rozpocząłem w imię Boże pracę nad tymi Polakami, którzy po złamaniu przemocy hitlerowskiej zaczęli napływać tutaj w lipcu 1945 r. Tegoż dnia wieczorem odprawiłem pierwsze nabożeństwo różańcowe.

Kim był ten nowy proboszcz i jak to się stało, że został księdzem? Jakie losy życiowe łączą go z historią Zielonej Góry, którą dwukrotnie musiał opuścić – w 1953 i na zawsze w 1960 r.? Dlaczego ten wielki organizator życia religijnego i społecznego stał się przedmiotem ataków władzy ludowej? Dlaczego w 1960 r. wybuchły w tym mieście zamieszki, które przeszły do historii pod nazwą „wydarzenia zielonogórskie”?

[...] *Personalalia moje: Ks. Kazimierz Michalski, ur. 18.08.1898 w Gnieźnie, z ojca Stanisława i matki Antoniny z Wawrzyniaków. (Jestem czwarty z jedenaściorga. Ojciec zmarł w roku 1939, matka żyje i przyjeżdża do mnie prowadzić dom. Zmarła w czasie wojny najstarsza siostra Maria – młodszy brat Tadeusz zginął jako oficer w pierwszych dniach walki z najeźdźcami hitlerowskimi we wrześniu 1939 pod Sochaczewem). Do gimnazjum uczęszczałem w Gnieźnie, tam ukończyłem maturę r. 1917. Od roku 1917 do 1919 byłem w niemieckiej armii, przymusowo zaciągnięty. Byłem w oddziałach wojskowych w*

Świnoujściu, Stargardzie i Berlinie. W roku 1918 zdałem egzamin na tłumacza wojskowego z języka polskiego i rosyjskiego i ostatnie miesiące wojny spędziłem jako tłumacz przy sztabie armii (I Korpus i Korpus [nazwa nieczytelna]) w Rostowie nad Donem w Nachrichtenstelle.

Wróciłem po uciążliwej tułaczce do Wrocławia, gdzie byłem immatrykulowany, a w kwietniu 1919 do Gniezna do domu rodzinnego. Wstąpiłem do Seminarium Duchownego w Poznaniu, kończyłem w Gnieźnie, wyświęcony na kapłana 17.12.1922 w Gnieźnie przez śp. Ks. Kardynała Edmunda Dalbora. – Byłem wikariuszem w Wolsztynie do sierpnia 1923. Potem kolejno prefektem w Trzemesznie (gimnazjum męskie), w Wągrowcu (seminarium nauczycielskie męskie), w Lesznie (sem. naucz. żeńskie), w Poznaniu (gimnazjum im. św. Jana Kantego i gimn. ż. Najśw. Serca Pana Jezusa). W roku 1932 zostałem powołany na stanowisko Sekretarza Generalnego SMP [Sodaliczka Mariańska Pań, dopisek autorów], później KSM [Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, dopisek autorów], a w roku 1939 zostałem Dyrektorem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. Obejmowałem to stanowisko w sam dzień rozpoczęcia wojny. Opuściłem Poznań, w drodze przyłączyłem się do oddziałów polskich walczących nad Bzurą i tam pełniłem funkcję kapelana wojskowego. Wróciłem do Poznania, dnia 9 listopada zostałem aresztowany przez Gestapo i wywieziony na izolację do klasztoru w Kazimierzu Biskupim, a stamtąd w kwietniu 1940 do Dachau. Przez całą wojnę byłem w kaźni obozu konc. w Dachau, Gusen i znowu Dachau. Bóg nas zachował, byśmy wrócili pracować na niwie Bożej dla Polski. Dnia 29 kwietnia 1945 o godz. 17.15 oswobadzają nas w Dachau zwycięskie wojska amerykańskie. Tegoż dnia wieczorem mieliśmy wszyscy zginąć. Dnia 22 września wracam do Polski – do Poznania. Przypadek sprawił, że zetknąłem się z ks. Administratorem Apostolskim E. Nowickim, który chętnie przyjmuje mnie do swej diecezji. Ks. Prymas Hlond błogosławi mi na pracę na Ziemiach Odzyskanych, wskazując na nią jako na pracę misyjną.

15 sierpnia 1945 r. powstała Administracja Apostolska Kamieńska, Lubuska i Prałatury Piłskiej w Gorzowie. Organizowała ona życie religijne katolików i w znacznej części Ziemi Północnych i Zachodnich. Brak było kapłanów. Dlatego też jej pierwszy administrator ks. prałat Nowicki poszukiwał pilnie księży, którzy podejmą się pracy na Ziemiach Zachodnich. Było to o tyle ważne, że obecność polskiego kapłana dodawała otuchy do często przymusowego osiedlania się na nowej ziemi. Ks. Michalski był świadomy tej odpowiedzialności i ciężaru pracy. Mimo tego przyjął to wyzwanie, traktując je jako wyraz wdzięczności Bogu za ocalone życie w obozie koncentracyjnym w Dachau.

[...] W październiku 1945 r. parafia św. Jadwigi liczy około 12 000 wiernych. Niemieccy mieszkańcy opuszczają Zieloną Górę, liczba polskich mieszkańców stale wzrasta. W sumie oprócz ks. Michalskiego pracuje jeszcze czterech księży, którzy muszą objąć troską duszpasterską także okolice Zielonej Góry.

[...] 28 października ks. Michalski zapisuje w kronice refleksje na temat przejęcia budynków kościelnych, które by w znaczny sposób poprawiły warunki lokalowe:

Trzeba pomyśleć o kościołach. Jeden kościół św. Jadwigi jest za szczupły. W mieście są 3 kościoły ewangelickie. Władze odnoszą się życzliwie - wnioski o przyznanie kościołów zostały złożone. Klucze do kościołów są w moim posiadaniu. Z wnioskami o kościoły wniosłem również o budynki kościelne, m.in. o Dom Parafialny przy placu Wielkopolskim. Trzeba pilnować sprawy, aby nie osiedliły się sekty albo inne wyznania.

Ks. Michalski w swoim zamyśle organizatorskim starał się o dobre zaplecze materialne, o godne miejsca do sprawowania liturgii oraz o możliwości lokalowe do rozwinięcia działalności duszpasterskiej, charytatywnej, kulturalnej, oświatowej, stowarzyszeniowej itp. Jego rozmach w tej pracy, jego zdolności organizacyjne okazały się później „solą w oku” komunistycznych władz. Otrzymany Dom Parafialny przy placu Wielkopolskim stał się wkrótce gmachem tętniącym życiem.

[...] Wielkim wydarzeniem była zgoda władz na przejęcie kościołów poewangelickich: przy ul. Stalina świątynia otrzymała tytuł Najświętszego Zbawiciela, przy placu Bohaterów - św. Józefa i przy placu Wielkopolskim - Matki Boskiej Częstochowskiej. Zgoda dotyczyła też Domu Parafialnego przy placu Wielkopolskim, który otrzymał oficjalną nazwę Katolicki Dom Społeczny (nazywany często skrótowo Domem Katolickim). Oprócz tego parafia otrzymała budynek przy kościele św. Józefa, który miał się w przyszłości stać domem dla zakonu żeńskiego, budynek przy ulicy Chrobrego 33 z myślą o plebanii i domu parafialnym dla przyszłej parafii Zbawiciela oraz budynek przy ul. Kościelnej 6 na mieszkania dla księży. Ks. Michalski został też mianowany dziekanem nowego dekanatu (obejmującego powiaty: Zielona Góra, Krosno Odrzańskie i Gubin) oraz konsultorem diecezjalnym. Ze szczególną estymą ks. Michalski wspomina pierwszą polską pasterkę, podczas której w przepelnionym kościele św. Jadwigi w szczególny sposób brzmiały polskie kolędy. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia 45 dzieci przystąpiło do I Komunii św. Pierwsze przedszkole przy parafii św. Jadwigi otwarto w grudniu 1945 r. Okazało się, że dla dużej części ludności, która została wypędzona ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej i pozbawiona dorobku pokoleń, konieczne jest wsparcie materialne. Było ono możliwe tylko przy współdziałaniu większości parafian. Między innymi to zdecydowało, że 26 maja 1946 r. ks. Kazimierz Michalski powołał radę parafialną, która czuwała nad rozliczeniami finansowymi i zajmowała się organizowaniem kolejnych przedsięwzięć pomocowych i akcji charytatywnych. W jej składzie znaleźli się m.in.: prezes Sądu Powiatowego Józef Stachurski, burmistrz miasta Tomasz Sobkowiak (były więzień obozu w Oświęcimiu), kupiec Mieczysław Dzieciuchowicz oraz lekarz Władysław Pręgowski. Dzięki dobrej współpracy z przedstawicielami miejscowych władz, z inicjatywy proboszcza powstały niebawem dwa kolejne przedszkola. W celu niesienia pomocy ubogim i chorym parafianie zorganizowali „kuchnię ludową”. Przeprowadzano zbiórki odzieży i sprzętu, który następnie rozdysponowywano wśród biednych.

[...] Intensywny rozwój działalności parafialnej, a zwłaszcza oficjalne i jednoznaczne przeciwne stanowisko proboszcza wobec upowszechnianego przez komunistów tzw. naukowego poglądu na świat sprawiły, że obecność księdza w Zielonej Górze zaczęła być problemem dla wielu przeciwników Kościoła. Dlatego też różnymi sposobami, najczęściej z

ukrycia, próbowano zdyskredytować dobrą opinię o ks. Michalskim, jako człowieku na wskroś obowiązkowym i uczciwym. W związku z tym np. w dniu 19 maja 1946 r. odczytano w kościele św. Jadwigi specjalne ogłoszenie ks. proboszcza Michalskiego:

Ostrzegam parafian przed fałszywymi pogłoskami o wysokości opłat za śluby, wspieranych umyślnie przez wrogów Kościoła, aby odstraszyć wiernych od ślubów kościelnych. Opłaty za posługi kościelne składają wierni według własnego sumienia i możliwości w formie dobrowolnej ofiary.

[...] Należy podkreślić, że do 1947 r. między proboszczem a władzami lokalnymi nie było jawnych konfliktów. Można mówić nawet o wzajemnej pomocy, m.in. władze miejskie złożyły skuteczny protest przeciw wywożeniu organów ze świątyni parafialnej. Oprócz niektórych działaczy PPR nikt księdza nie atakował. Wśród przedstawicieli ówczesnej władzy lokalnej nie było bowiem przekonania o potrzebie „jak to określano w latach następnych eliminacji księdza”. Niebawem sytuacja zaczęła się zmieniać. 16 czerwca 1946 r. zwolniono przyjaznego księdzu burmistrza Tomasza Sobkowiaka. W ten sposób uzyskano kontrolę nad władzą w mieście. Tomasz Sobkowiak przed 1939 r. był wiceburmistrzem w Lesznie i znał ks. Michalskiego. Krytycznie odnosił się do praktyk przedstawicieli PPR, polegających nie tylko na propagowaniu postaw ateistycznych wśród młodzieży, ale także bardzo często bezpodstawnych oskarżeniach i aresztowaniach. Tymczasem 30 czerwca 1946 r. odbyło się referendum, które miało zadecydować o niepodległości i niezawisłości Polski. Jednakże referendum to zostało sfałszowane przez komunistów, co otworzyło im drogę do przejęcia całej władzy nad Polską. Był to ogromny cios dla ks. Michalskiego.

[...] Bezpardonowa walka, jaką wytoczono Kościołowi na terenie Zielonej Góry, koncentrowała się głównie wokół ograniczania społecznego oddziaływania ks. K. Michalskiego. Jako jedno z pierwszych na Ziemiach Zachodnich powstało w Zielonej Górze Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Faktycznym powodem do jego założenia nie było niesienie pomocy dzieciom i młodzieży, ale zorganizowanie szkoły, w której nie byłoby nauki religii. W praktyce w Zielonej Górze chodziło o około 200 uczniów, których rodzice deklarowali się jako ateści. Ponieważ byli to najczęściej funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa i aparatu partyjnego, uznali oni, że ich dzieci powinny zostać odseparowane od reszty społeczeństwa i uzyskać lepsze warunki nauczania niż pozostali. Dlatego też popierali „odreligianie”, czyli usuwanie nauki religii ze szkół publicznych, w których przedmiot ten był nadobowiązkowy.

Ks. Michalski kilkakrotnie sprzeciwił się tworzeniu nowej szkoły bez nauki religii nie tylko z powodów religijnych, ale i poczucia lansowanej przez władze „sprawiedliwości społecznej”. Nadmieniał, że w innych szkołach „dzieci uczą się na trzy zmiany”. Występował też przeciwko przypadkom szantażu, jaki zastosowano wobec niektórych rodziców.

[...] Wcześniej, we wrześniu 1947 r. został aresztowany starosta powiatowy Jan Klementowski. Oceniając działalność księdza Michalskiego w sprawozdaniu miesięcznym do władz wojewódzkich, napisał on: *Pod gorliwym kierownictwem miejscowego proboszcza*

konsoliduje się katolickie życie organizacyjne, przede wszystkim w działaniu charytatywnym.

[...] Już w listopadzie 1947 r. na posiedzeniu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, kierowanym teraz przez nowego starostę mjr. Zenona Tomaszewskiego „rozpatrywano pisma ks. dziekana” oraz „treści innych pism”, najprawdopodobniej meldunków władz bezpieczeństwa. Przyjęto wówczas rezolucję, że „działalność ks. dziekana jest antyspołeczna i szkodliwa dla narodu polskiego”. Jednocześnie upoważniono etatowych pracowników tego gremium do „wszczęcia energicznych kroków przeciwdziałania”. Jakie kroki podjęto, nie wiadomo. Możemy przypuszczać, że skończyło się na kolejnej rozmowie księdza z funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa i wysłaniem przez starostę pisma protestacyjnego do Kurii Biskupiej.

[...] W grudniu 1948 r. na tzw. Zjeździe Zjednoczeniowym PPR i PPS Aleksander Zawadzki oświadczył, że *partia będzie w nieprzejednany sposób zwalczać wszelkie tendencje reakcyjne* i określił przedmiotowo miejsce Kościoła w społeczeństwie. W praktyce oznaczało to wprowadzenie otwartej walki z katolikami. Celom tym miała służyć deklaracja rządu z 20 marca 1949 r. o stosunkach państwa i Kościoła. Tylko pozornie położono w niej nacisk na interes państwa jako wartości wspólnej. Monopol na organizowanie życia społecznego przyznano wyłącznie władzom państwowym. W terenie działano mniej ugodowo. W Zielonej Górze przeprowadzono przesłuchania księży. Dla każdego z nich założono oddzielną kartę informacyjną. Następnie „metodami operacyjnymi” zbierano dane, co oznaczało permanentną inwigilację. O ks. Michalskim napisano wówczas: *posiada duży wpływ na parafian i krytykuje pod każdym względem obecny ustrój.*

Na podstawie wcześniejszych normatywów prawnych 1 listopada 1949 r. wydano okólnik w sprawie ponownej rejestracji stowarzyszeń. Zgoda na ich rejestrację mogła być uzyskana jedynie przy pozytywnej opinii Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa. W praktyce oznaczało to delegalizację wszystkich stowarzyszeń parafialnych i organizacji związanych z Kościołem. W ten sposób w Zielonej Górze z dniem 1 stycznia 1950 r. przestały formalnie istnieć: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Krucjata Eucharystyczna Dzieci, Sodalicja Mariańska. Nielegalne stało się również dalsze funkcjonowanie Stowarzyszenia Żywego Różańca, mimo że miało ono wyłącznie charakter modlitewny. Był to kolejny cios dla katolików. Prowadzili oni w ramach tych organizacji dużą część pracy formacyjnej i duszpasterskiej. Dlatego też ks. Kazimierz ponownie, bardzo często publicznie krytykował politykę władz. Oskarżał je o brak poszanowania zasad demokracji i *łamanie ducha narodu*. W związku z tym szybko stał się obiektem ataków miejscowej prasy. Ówczesna gazeta oskarżyła go o dzielenie społeczeństwa, podając jako przykład m.in. odmowę pochówku zasłużonego nauczyciela. W rzeczywistości inspiratorom tego artykułu nie chodziło o moralną postawę księdza. Ta była bez zarzutu. Władze zamierzały przejąć kontrolę nad cmentarzem, co też się niebawem stało. Należało jednak mieć pretekst i przedstawić osobę proboszcza w możliwie najgorszym świetle.

We wrześniu 1949 r. nie tylko w lokalnej prasie pojawiły się oskarżenia o nadużycia

finansowe kościelnej organizacji Caritas. W Zielonej Górze utrzymywała ona 3 przedszkola i „kuchnię ludową”. W Zielonej Górze aktywiści PZPR rozsiewali plotki o „niesprawiedliwym podziale darów”. Jeszcze 5 lutego 1950 ks. K. Michalski, spodziewając się rewizji, zapisał: *jesteśmy spokojni*, co oznaczało, że zielonogórska Caritas nie popełniła nadużyć.

Tymczasem już następnego dnia komisja złożona z przedstawicieli lokalnych władz opieczętowała pomieszczenia tej organizacji i formalnie przejęła jej majątek. Tak stało się w całym kraju. Podobnie jak w przypadku organizacji katolickich był to następny cios. Należy podkreślić, że zielonogórska Caritas była jedyną, dobrze zorganizowaną instytucją charytatywno-opiekuńczą w mieście.

Akcję likwidacji organizacji kościelnej Caritas i tworzenia w to miejsce kierowanego przez władze partyjne Zarządu Caritas przeprowadzono w całym kraju.

W tej sytuacji Episkopat Polski wydał list. Prezentował on akcję władz jako zamach na własność kościelną, powstałą przecież ze składek wiernych. 11 lutego 1950 r. do ks. Michalskiego przyszedł ówczesny prezydent miasta Józef Ziarnkowski wraz z funkcjonariuszem bezpieczeństwa. Zagrozili oni „następstwami” za odczytanie listu. Mimo tego 12 lutego na kazaniach niedzielnych list ten został przez niego odczytany. Następnego dnia ks. Michalski został aresztowany z powodu „wykroczenia przeciwko wolności sumienia, za rzekome odmówienie posług religijnych niejkiej Tasińskiej dla jej przekonań politycznych”. Uzasadnieniem prewencyjnego aresztu było założenie, że ksiądz pozostając na wolności „mógłby nakłaniać świadków do fałszywych zeznań”. Można przyjąć, że inspiratorami aresztowania księdza byli funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Zielonej Górze, m.in. wspomniany Jan Wlekliński oraz kierownik Wydziału Kadr KW PZPR Adam Weyman. Ks. Kazimierz wrócił z poznańskiego więzienia 29 kwietnia 1950 r. Podkreślał wówczas wśród wiernych, że w tym dniu minęła piąta rocznica opuszczenia przez niego obozu koncentracyjnego w Dachau. Miało to szczególną wymowę. Więzień faszystowskiego obozu w Dachau stał się również więźniem komunistycznych służb. Powrót proboszcza spowodował większą niż dotychczas integrację zdeklarowanych katolików. W czasie aresztu ks. proboszcza modlono się o jego powrót. [...] Od tej pory dla większości zielonogórczan był nie tylko proboszczem i dziekanem, ale także niekwestionowanym autorytetem moralnym i naturalnym przywódcą.

W 1950 r. Zielona Góra stała się siedzibą nowego województwa. [...] W 1951 r. utworzono administrację specjalną, tzw. administrację wyznaniową, która miała spełniać funkcje nadzorczo-zarządzające nad Kościołem katolickim. W Zielonej Górze jej częścią był Wydział ds. Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Kierownikiem tego Wydziału został w 1953 r. Stanisław Jabłoński. [...] Wraz z powstaniem województwa zielonogórskiego wzmocniono także aparat partyjny. Utworzono wówczas Komitet Wojewódzki PZPR na czele z I sekretarzem Florianem Lorkiem[...].

W styczniu 1951 r. władze usunęły także z Gorzowa ks. dr. Edmunda Nowickiego, Administratora Apostolskiego. Czyn ten ówczesna prasa określiła przewrotnie jako stabilizację organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Ataki władz na hierarchię

kościelną były przyjmowane przez zielonogórczan z niepokojem. Mając doświadczenia z postępowaniem władz sowieckich, zdawali sobie sprawę, że może dojść do delegalizacji Kościoła instytucjonalnego.

[...] W sytuacji pogłębiającego się zagrożenia istotne znaczenie dla parafian i ks. Kazimierza miał przyjazd do Zielonej Góry ks. abp. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski. Przebywał on tu w dniach 3-5 maja 1952 r. i udzielił sakramentu bierzmowania. Wizyta ta była również wyrazem wsparcia. Pobyt prymasa w parafii św. Jadwigi jest udokumentowany jego wpisem w kronice parafialnej, w którym podkreśla swoje zadowolenie z atmosfery parafii i jej życia duszpasterskiego:

Kochanemu Księdzu Kanonikowi Kazimierzowi Michalskiemu składam słowa serdecznej podziękności za sposobność pracy w tak miłej parafii, której kwitnący obraz raduje do głębi serce nasze. Błogosławieństwo nasze prymasowskie niech spocznie na gorliwym i doświadczonym Duszpasterzu, Jego Współpracownikach, Radzie parafialnej, członkach zespołu chórowego z jego Kierownikami, Rodzicach, Młodzieży i Działwie.

Ocena władz dobrze pracującego księdza Michalskiego stawała się coraz bardziej negatywna. Rozpoczęto regularną walkę z księdzem. Każdy jego wniosek, prośba czy podanie było niejako z góry ze względu na osobę petenta załatwiane odmownie. Już 3 maja w święto Królowej Polski odmówiono zgody na przejście procesji do kaplicy przy al. Słowackiego. Gdy w 1953 r. władze państwowe nie pozwoliły na wzniesienie ołtarzy przed procesją w Boże Ciało, parafianie ustawili się we wskazanych miejscach jako żywe ołtarze. [...] Władzom wydawało się, że ostateczne rozstrzygnięcie przyniesie wcześniejszy dekret z 9 lutego 1953 r. o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Ignorował on prawo kanoniczne, w tym kompetencje ordynariusza i zmuszał do ślubowania „wierności państwu ludowemu”. Gdy w połowie roku doszło do podpisywania ślubowań, mimo presji niektórych księży, ks. Michalski odmówił podpisania deklaracji lojalności. Został zatrzymany przez Urząd Bezpieczeństwa i zmuszony do opuszczenia parafii do 1 września 1953. Władze państwowe bez zgody proboszcza wymeldowały księdza z Zielonej Góry. Oznaczało to faktyczne wypędzenie z miasta. Ks. Michalski znalazł schronienie w Farze Poznańskiej. Podobnie jak w przypadku aresztowania, także teraz zasadniczy wpływ na decyzję administracji miał ówczesny aparat partyjny i urzędnicy bezpieczeństwa. Ks. Michalski wspomina te wydarzenia w następujący sposób, pokazując że ówczesny ks. ordynariusz Zygmunt Szelażek nie miał innego wyjścia:

19 sierpnia wezwano ks. Ordynariusza do Prez. WRN, gdzie był także przedstawiciel ministerstwa i tam pod groźbą następstw, które mogłyby zaważyć ujemnie na całej diecezji i na ks. Ordynariuszu, tenże ustąpił i zgodził się odwołać mnie z Zielonej Góry. Ugiąłem się pod wolą ks. Ordynariusza i postanowiłem opuścić [miasto] z dniem 1.09.1953, udając się na nieokreślony urlop zdrowotny, nie rezygnując jednak z instytucji kanonicznej w par. św. Jadwigi w Zielonej Górze. Jestem nadal proboszczem parafii mojej – na przymusowym wygnaniu.

W niedzielę, 30 sierpnia ks. Michalski pożegnał się z parafianami. Uczucia bolesnej i niezastudzonej kary mieszały się z oznakami wdzięczności i miłości wiernych. Wpis księdza Michalskiego w kronice dobrze oddaje emocje tego dnia:

Żegnam się z parafią. Chwila ciężka i bolesna, ale jakże promienna miłością, którą mi dają parafianie. Bogu niech będą dzięki i za ten krzyż, i za tyle niezastudzonej nagrody w sercach młodzieży i starszych. Taka radość jest warta cierpienia i wygnania.

Czerwcowy bunt robotników poznańskich i powrót w październiku 1956 r. do władzy Władysława Gomułki jako „więźnia stalinizmu”, ożywiły nadzieje na przywrócenie pełnej wolności dla Kościoła. Ludzie powszechnie domagali się powrotu religii do szkół, powieszenia krzyży w klasach i uszanowania świąt kościelnych. Żądano wypuszczenia na wolność ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, który został aresztowany we wrześniu 1953 r. oraz powrotu biskupów usuniętych ze swoich diecezji. 26 sierpnia 1956 r. odbyły się na Jasnej Górze uroczystości Odnowienia Ślubów Jana Kazimierza złożonych we Lwowie przed 300 laty. Zgromadziły one około 1,5 miliona wiernych. 28 października zwolniono z aresztu ks. kard. Wyszyńskiego. Powołano Komisję Wspólną Przedstawicieli Rządu i Episkopatu, która na drodze negocjacji i porozumienia miała ustalić prawny zakres swobód Kościoła.

Istotne zmiany nastąpiły także w gorzowskiej administracji kościelnej. 6 grudnia 1956 r. pierwszym jej biskupem został ks. dr Teodor Bensch. Uroczysty ingres biskupa do katedry gorzowskiej, udzielająca się niemalże wszystkim atmosfera odnowy życia społecznego, szerokie propagowanie hasła destalinizacji zrodziły nowe nadzieje na lepszą przyszłość również wśród zielonogórczyków. Realnym, namacalnym symptomem nowych czasów był powrót w grudniu 1956 r. do parafii tych księży, którzy zostali z nich usunięci w latach 1948-1953 i nierzadko przebywali w więzieniach. Jednocześnie władze państwowe zachęcały proboszczów do występowania o zwrot przez państwo majątku kościelnego. [...] W czerwcu 1957 r. wydano przepisy o zgromadzeniach publicznych, w których zalecano, aby „nie kwestionować tradycyjnych zwyczajów i praktyk religijnych”. Nie wymagały zezwoleń te uroczystości, które były organizowane w obrębie posesji lub wewnątrz obiektów kościelnych. Powracało nauczanie religii w szkołach. Zamierzano rozpocząć je od 1 września. W niektórych miejscowościach lekcje religii wprowadzono po przerwie zimowej. [...]

W prasie, a zwłaszcza w radiu, przez następne miesiące pojawiały się informacje o potrzebie odnowy, zerwania ze „stalinizmem”, budowy demokracji. Symbolicznym ich wyrazem w Zielonej Górze była zmiana nazwy ulicy z generalissimusa Stalina na al. Niepodległości, której uroczyste dokonano 27 października 1956 r. Tymczasem faktyczne zmiany nastąpiły jedynie na sztandarowych stanowiskach. I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR został były zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego Komitetu Centralnego w Warszawie Tadeusz Wieczorek.

[...] W kontekście odejścia od epoki stalinizmu, o powrocie ks. Kazimierza Michalskiego zaczęto mówić w Zielonej Górze już w październiku 1956 r. Parafianie utworzyli nawet

specjalny komitet, który domagał się jego powrotu. W tej sytuacji 26 listopada 1956 r. ordynariusz diecezji ks. Zygmunt Szelażek wniósł do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze o anulowanie decyzji z 11 marca 1953 r. i „usunięcia w ten sposób wyrządzonej krzywdy”. W nowych warunkach, niechętny księdzu Stanisław Jabłoński nie mógł wnieść sprzeciwu.

Ks. Michalski rzucił się w wir pracy duszpasterskiej i organizatorskiej. Z racji przeszkód ze strony władz nie mógł wznowić działalności stowarzyszeń parafialnych. Dlatego też utworzył grupy modlitewne o charakterze stanowym. Dzieci i młodzież zgrupował w kołach ministrantów. Zgromadził kilkudziesięciu chłopców jako ministrantów młodszych, utworzył też grupę lektorów. Odżył w parafii również III Zakon św. Franciszka, Stowarzyszenie Żywego Różańca liczyło kilkanaście Róż. W większości szkół zielonogórskich zorganizował naukę religii, która mogła być prowadzona jako przedmiot nadobowiązkowy. Praca nauczyciela religii, wykonywana ze szczególną pasją, zajmowała mu z reguły pełne 4 dni w tygodniu.

[...] Ksiądz tak jak poprzednio z dużym zapałem i zaangażowaniem rozpoczął pracę duszpasterską. Jedną z jej form było prezentowanie dzieł literackich i religijnych sztuk teatralnych. Przejął więc ponownie zarządzanie Katolickim Domem Społecznym. Już wówczas pojawiły się różne interpretacje prawne co do własności zarówno tego, jak i innych budynków użytkowanych przez parafię pw. św. Jadwigi. Miejscowi katolicy byli jednak przekonani o słuszności postępowania proboszcza K. Michalskiego. Argumentowali, że od 1945 r. obiekty te były „własnością Kościoła”. Jeszcze w czasie działań wojennych, 6 maja 1945 r. wydano ustawę o majątkach opuszczonych i porzuconych. Ustalono w niej, że mienie „poniemieckie” będzie stanowiło własność państwa. W wyniku licznych konsultacji między hierarchią kościelną a przedstawicielami rządu, Ministerstwo Administracji Publicznej wysłało 19 października 1945 r. pismo do wojewodów, w którym obwieszczano, że zapis ten nie będzie dotyczył majątków kościołów prawnie uznanych w Polsce. W przypadku zakwalifikowania obiektów kościelnych do kategorii „porzuconych” będą one przekazane tym kościołom, które wystąpią z odpowiednim wnioskiem. Tak też się stało w Zielonej Górze. Parafia otrzymała Dom Katolicki w trwały zarząd.

Niebawem obiekt ten stał się ponownie miejscem nie tylko życia religijnego, ale i kulturalnego. Szczególnym uznaniem mieszkańców cieszył się chór parafialny oraz przedstawienia, najczęściej o charakterze religijnym organizowane przez dzieci i młodzież. Jasełka były organizowane corocznie przez kilka grup. Od chwili swego powrotu w roku 1956 ks. Michalski rozpoczął zapraszanie zespołów i trup teatralnych. W mieście funkcjonowały wówczas dwa kina oraz teatr. W pierwszym roku „odwilży” cenzura nie domagała się każdorazowego składania podań o zezwolenie na wystawienie spektaklu. Wystarczyło bowiem, że prezentowano go na terenie należącym do Kościoła i że miał on charakter religijny. Tymczasem już wiosną 1958 r. powołując się na nowe przepisy prawne, które miały najczęściej charakter wewnętrznych zarządzeń cenzury, zakazano ks. Kazimierzowi organizowania tego typu przedstawień. Zakaz był represją, gdyż niektórzy księża w innych parafiach takie zgody otrzymywali automatycznie. Już wówczas

argumentowano w kręgach władzy, że zbyt duża aktywność księdza przeszkadza programowi „laicyzacji”.

Program ten realizowało Towarzystwo Szkoły Świeckiej. Organizacja ta powstała w Zielonej Górze już 23 stycznia 1957 r. [...] Nazwa i cele Towarzystwa zostały sformułowane w stylu orwellowskim. Szkoły funkcjonujące dotychczas były szkołami świeckimi. Nauczanie w nich religii w niczym nie uszczuplało ich świeckości. Udział dzieci w lekcjach religii był dobrowolny, możliwy jedynie na podstawie wniosków rodziców. Nie ograniczał też w niczym nauczania innych przedmiotów. W tym przypadku chodziło jednak o to, aby odebrać rodzicom wpływ na kształcenie własnych dzieci. Dlatego też wytypowano okazały budynek przy ulicy Niepodległości 10, w którym mieściła się Szkoła Podstawowa nr 5. Uczęszczało do niej 365 dzieci, z których 97% brało udział w lekcjach religii. Zmiany zamierzano przeprowadzić bez powiadamiania Komitetu Rodzicielskiego i rodziców, czego wymagało prawo. Ogłoszono więc publicznie, że większość rodziców zgodziła się, co nie było zgodne z prawdą. Ponieważ władze szkoły nie chciały Komitetowi Rodzicielskiemu okazać deklaracji, konflikt przeniósł się niebawem na władze oświatowe. Dlatego też rodzice zebrali się w Domu Katolickim i napisali petycję do Władysława Gomułki. Ks. Kazimierz Michalski powiadomił o tym wiernych z ambony i przypomniał, że rodzice osobiście jako katolicy powinni domagać się nauki religii. Zielonogórskie władze uznały takie zachowanie księdza za niedopuszczalne. Stanisław Jabłoński wraz z dwoma współpracownikami oraz kierownik Wydziału Oświaty Prezydium WRN Antoni Kopniewski zarzucili proboszczowi oraz podległym mu księżom wykorzystywanie ambony do podburzania społeczeństwa.

[...] W kilka tygodni po odjeździe kardynała Stefana Wyszyńskiego postanowiono podkreślić, kto ma rzeczywistą władzę w terenie. Brakowało tylko formalnych podstaw do interwencji. Dostarczył ich Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Zielonej Górze. Podstawą był tajny okólnik o realizacji ustawy o cenzurze z 1952 r. Na podstawie wspomnianego okólnika, przy bardzo naciąganej jego interpretacji, 10 stycznia 1958 r. przeprowadzono rewizję w Kurii Biskupiej. Zarekwirowano większość materiałów o charakterze religijnym. Wszczęto postępowanie prokuratorskie przeciw księżom odpowiedzialnymi za powielanie materiałów bez uprzedniej prewencyjnej cenzury. [...] Polityczna zgoda władz wojewódzkich PZPR na akcję przeciw Kurii otworzyła możliwości walki z księdzem Michalskim. Podjął ją z inspiracji Komendy Wojewódzkiej MO ówczesny szef Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk Alfons Kłokocki. Już wiosną 1958 r. powołując się na „powielaczowe przepisy prawne”, ponownie zakazano organizowania przedstawień w Katolickim Domu Społecznym bez specjalnego zezwolenia cenzury. Proboszcz opierając się na ogólnych dostępnych regulacjach prawnych, uważał zakaz za bezprawny. [...] 4 czerwca 1958 r. wypożyczył salę dla zespołu działającego przy Towarzystwie Chrystusowym w Poznaniu. Zespół prowadził ks. Kamiński. Do Zielonej Góry przyjechał ze sztuką Męka Pańska. Zawierała ona wyłącznie treści religijne.

[...] Przeciw księdzu sformułowano wniosek o ukaranie i skierowano go do Kolegium Karno-Administracyjnego przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zielonej Górze. Rozprawa odbyła się 9 września 1958 r., prawdopodobnie bez udziału obwinionego. Kolegium uznało

jednak niewielką szkodliwość czynu księdza i nałożyło symboliczną karę. Tymczasem dyspozycje niektórych przedstawicieli KW PZPR były inne. Dlatego też już 15 września główny cenzor wojewódzki A. Kłokocki interweniował w tej sprawie. Uważał, że kara jest za niska. Trudno obecnie stwierdzić, czy ksiądz został powtórnie ukarany. Interwencje władz bezpieczeństwa były oznaką zbliżającego się na terenie całego kraju kolejnego okresu walki z Kościołem.

[...] Władze zaczęły znów, jak w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, pogardzać społeczeństwem. *Nie trudno u nas znaleźć sfanatyzowane dewotki i ludzi o poglądach dostosowanych do czasów średniowiecza* – twierdził 24 września 1958 r. Władysław Gomułka. Pogarda ta udzielała się władzom partyjnym w terenie. Wraz z początkiem nowego roku szkolnego ignorując prawa większości rodziców, w kilku szkołach zielonogórskich, powołano tzw. kanałem partyjnym nowe komitety rodzicielskie. Zdarzało się, że większość rodziców dopiero po kilku dniach dowiadywała się o zmianach osobowych w komitetach. Szafując argumentem tolerancji, ich przedstawiciele domagali się usunięcia krzyży z sal lekcyjnych i zakazu modlitwy przed rozpoczęciem lekcji. Antyreligijna propaganda w prasie i w radiu sprawiła, że duża część inteligencji zielonogórskiej w zasadzie zaakceptowała stanowisko władz. Do usuwania religii ze szkół przystąpiono w następnym roku. W ramach sprawowanego nadzoru szkolnego wprowadzono indywidualne zezwolenia na nauczanie tego przedmiotu. To zarządzenie władz oświatowych pozwoliło na zastosowanie kolejnych represji. Koncesji na nauczanie religii udzielano zazwyczaj tym katechetom, którzy nie przeciwstawiali się publicznie władzom państwowym. W Zielonej Górze stało się oczywiste, że zezwolenia nie otrzymają wszyscy, którzy współpracowali z ks. Michalskim. Faktycznie, niebawem uniemożliwiono naukę religii w wielu klasach. Ksiądz Kazimierz ponownie, kilkakrotnie publicznie napiętnował działania władz. Do 8 września 1960 r. w powiecie zielonogórskim z 19 księży i katechetów tylko 2 otrzymało zezwolenie na nauczanie religii w szkołach wiejskich. W mieście wszystkie wnioski zostały załatwione negatywnie.

[...] Po rozprawie w Kolegium Karno-Administracyjnym ks. Michalski zaniechał sprowadzania zespołów i trup teatralnych z innych miast. Położył natomiast nacisk na pracę z młodzieżą zielonogórską. Niebawem rozwinęły działalność miejscowe koła teatralne dzieci i młodzieży. Tak jak w minionych latach wystawiono jasełka. Prawie do Środy Popielcowej prezentowano szopki. W kwietniu i w maju 1959 r. sale Domu Katolickiego były zajęte przez grupy dzieci przygotowujących się do I Komunii św. Mimo restrykcji życie parafialne rozwijało się nadal. Wydawało się, że w tym przypadku lokalne władze partyjne zaniechają kolejnych awantur. Tymczasem wzmożyły się naciski centralnych władz partyjnych. Żądano wprost realizacji wspomnianego okólnika nr 20. Także miejscowi działacze Towarzystwa Szkoły Świeckiej opracowali bardziej szczegółowe założenia programu „laicyzacji” szkół. Argumentowano, że naukę religii zamiast w szkołach będzie można prowadzić w salach Katolickiego Domu Społecznego.

Wezwano więc proboszcza, aby w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przedstawił dokumentację prawną własności obiektu. Mógł on jedynie okazać zaświadczenie wydane w

1946 r. przez Wojewódzki Rząd Likwidacyjny w Poznaniu. Nie było w nim wyraźnego określenia podstaw prawnych własności. Należy pamiętać, że na Ziemiach Zachodnich i Północnych władza państwowa z założenia nie prowadziła hipoteki.

[...] Już jesienią 1959 r. zapadła decyzja o egzekucji należności za użytkowanie budynku. Łatwo było ją wydać, ale trudniej wykonać. Można przypuszczać, że ksiądz nie odpowiadał na pisma władz. Koszty czynszu ponieśliby wierni. W styczniu następnego roku zmieniono taktykę. Zażądano od proboszcza osobistego stawienia się w siedzibie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Ksiądz wiedział, że sprawa przejęcia obiektu jest przesądzona. Uważał więc, że jego wizyty w tej sprawie są zbyteczne. Kiedy 13 lutego wysłano kolejne pismo, ks. Michalski uzasadnił w odpowiedzi prawa parafii do budynku i przedstawił jego znaczenie w pracy duszpasterskiej. Tymczasem, 19 lutego 1960 r. przybył do Zielonej Góry zastępca pełnomocnika rządu do spraw stosunków z Kościołem Jan Lech. Jego wizyta była związana z szerszą akcją. Otóż 8 lutego 1960 r. władze rozwiązały Komitet Budowy Kościoła w Nowej Hucie. Komitet ten otrzymał 24 stycznia 1957 r. zezwolenie na budowę kościoła. Zgromadzono 2 miliony złotych i materiały budowlane. Niespodziewanie jesienią 1959 r. Komitet otrzymał kolejną decyzję władz, cofającą pozwolenie na budowę. Materiały i zgromadzone fundusze przejęło bez zgody Komitetu miejscowe Kuratorium Oświaty. Był to oczywisty akt bezprawia. Oznaczał również, że władze przygotowują się do „ofensywy”. Niewątpliwie wizyta zastępcy pełnomocnika w Zielonej Górze była jednym z elementów tych przygotowań. Omówiono sytuację „na tym odcinku” w województwie zielonogórskim. Stwierdzono, że władze niewiele uczyniły w celu realizacji wytycznych KC PZPR. W kontekście braku efektów realizacji wspomnianego okólnika nr 20, nieprzejednane stanowisko ks. Michalskiego uznano za największą przeszkodę.

[...] Niebawem Stanisław Jabłoński otrzymał instrukcję zastępcy pełnomocnika. Jan Lech wskazał, jak należy postępować w przypadku niepodporządkowania się księdza. Proponował dwa warianty: pierwszy szedł drogą taktycznego „porozumienia”, drugi zakładał eksmisję. W obu wypadkach efekt miał być ten sam – przejęcie obiektu.

Ponieważ rozsądniejsi przedstawiciele władz obawiali się reakcji ze strony katolików i mówili nawet o buncie parafian, zdecydowano się na próbę realizacji wariantu pierwszego. Znano postawę księdza. Wariant ten wspierał również Wydział Wyznań Urzędu Wojewódzkiego. Był łatwiejszy do wykonania. Zgodnie z przyjętą taktyką należało wykazać nie tylko parafianom, ale i Kurii Biskupiej w Gorzowie, że proboszcz jest uparty, złośliwie lekceważy polecenia władz i ostatecznie spowodować usunięcie księdza. [...] Można przypuszczać, że w tej fazie zasadniczy cel akcji nie był znany urzędnikom miejskim, powołano bowiem komisję składającą się z przedstawicieli Prezydium MRN, Wydziału Wyznań WRN i radnych MRN. Zaplanowano udział w posiedzeniu komisji ks. Michalskiego. Proboszcz jednak nie stawił się, gdyż tak jak poprzednio, dyskusję w tej sprawie uważał za bezprzedmiotową. Aby formalności stało się zadość, komisja miała zbadać stopień wykorzystania pomieszczeń. Należy podkreślić, że niewielki stopień wykorzystania domu był jednym z koronnych argumentów propagandowych władzy. Planowana wizyta jej przedstawicieli w Domu Katolickim nie doszła do skutku. Proboszcz po prostu nie wydał

kluczy do sal. Lokalne władze poczuły się upokorzone, a o to chodziło wspomnianej „trójce” do spraw kleru. W tym czasie plany przygotowywane dotychczas w zaciszu gabinetów przedostały się do szerokiego grona zielonogórczan. Skutki były oczywiste. Ponieważ powszechnie mówiło się o planowanej eksmisji, ks. J. Szuścik poinformował o niej wiernych, zebranych w kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Środę Popielcową. Niemalże natychmiast władze wezwały ks. Szuścika na rozmowę i zastraszyły młodego wikarego. 15 kwietnia 1960 r. dyrektor Wydziału Wyznań PWRN Stanisław Jabłoński wystąpił do Kurii Biskupiej o przeniesienie ks. K. Michalskiego do innej parafii. Uzasadniano, że ksiądz mobilizuje zielonogórczan przeciw działaniom władzy. [...] Po ocenie przez władze bezpieczeństwa środowiska zielonogórskiego, skupionego wokół ks. Kazimierza Michalskiego, nie czekano na odpowiedź z Kurii i zdecydowano się na drugi wariant, czyli na eksmisję przy manifestacji siły.

Przyspieszono działania administracyjne. Sprawę przekazano do Komisji Lokalowej Miejskiej Rady Narodowej, która w odróżnieniu od poprzedniej komisji „społecznej” posiadała prawne możliwości wydawania decyzji o użytkowaniu większości lokali w mieście. Dwukrotnie wzywano proboszcza przed jej oblicze. Ksiądz jednak nie stawiał się, jak napisał Mieczysław Stańczyk: *pozwolił sobie wyrzucić wezwanie na korytarz za doręczającą je osobą*. Na kolejnym posiedzeniu poświęconym sprawie Domu Katolickiego komisja odebrała parafii pw. św. Jadwigi prawa do dalszego użytkowania tego obiektu. Nakazano proboszczowi opuszczenie budynku do 27 maja 1960 r. W przypadku niezastosowania się do zarządzenia wyznaczono na dzień następny przymusowe usunięcie z obiektu. Uzasadnienie decyzji opierało się ponownie na zarzucie niepełnego wykorzystania pomieszczeń i „ogromnych potrzebach lokalowych”. Dlatego też chcąc wykazać troskę o cele ogólnospołeczne, na posiedzeniu komisji rozpatrywano również wnioski o przydział lokali. Złożyli je: Zielonogórska Orkiestra Symfoniczna, Polski Związek Głuchych i zielonogórski oddział Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej. Niewątpliwie orkiestra zielonogórska nie posiadała tak dużej sali, jaka była w Domu Katolickim. Były jednak możliwości porozumienia się w tej sprawie z właściwymi władzami kościelnymi, co do ewentualnych warunków jej użytkowania. Przedstawiciele Kościoła uważali, że majątek parafialny powinien służyć możliwie największej liczbie wiernych. W tej sytuacji argument władz stał się jedynie pretekstem. Znalazła się duża grupa mieszkańców, która uznała zasadność argumentów władz. W tym czasie do Wydziału ds. Wyznań nadeszła odpowiedź Kurii Biskupiej, w której uzasadniono, że brak jest jakichkolwiek podstaw do odwołania ks. Michalskiego. Wydział uznał uzasadnienie za bezprzedmiotowe i 6 maja kategorycznie ponowił swoje żądanie. W tym czasie proboszcz otrzymał decyzję Komisji Lokalowej. Przy pomocy parafian zebrał 1200 podpisów pod petycją do przewodniczącego Rady Państwa z prośbą o odstąpienie od eksmisji. 26 maja złożył ją w Kurii. W tym samym czasie bp Pluta przesłał petycję parafian św. Jadwigi do przewodniczącego Rady Państwa, Aleksandra Zawadzkiego. W swoim dołączonym piśmie z dnia 27 maja napisał on m.in.:

Wspomniany obiekt jest niezbędny dla parafii, gdyż mieszczą się w nim salki przeznaczone

na naukę religii dzieci i młodzieży. Uprzejmie proszę o cofnięcie decyzji o eksmisję zgodnie z wolą miejscowej ludności i potrzebami parafii.

Odpowiedź na tę petycję ze strony pełnomocnika rządu do spraw stosunków z Kościołem, ministra Jerzego Sztachelskiego z dnia 4 czerwca oskarżająca bp. Plutę o nielojalność wobec władz państwowych nie pozostawiała wątpliwości, co do zorganizowanej na większą skalę akcji ze strony władzy ludowej, by odebrać już raz przekazane Kościołowi mienie:

To wystąpienie Księdza Biskupa budzi jak najbardziej zdecydowany sprzeciw. Załączone listy z podpisami nie mają nic wspólnego z „petycją”. Jest to nieodpowiedzialna działalność, wymierzona przeciw prawomocnym decyzjom władzy. Jak wiadomo, „Dom Katolicki” jest byłym budynkiem po-protestanckim. Roszczenia duchowieństwa do tego obiektu są bezzasadne. [...] W najwyższym stopniu niepokoi fakt, że ordynariusz diecezji na Ziemiach Zachodnich znajduje możliwym i dopuszczalnym patronować awanturniczym, nieodpowiedzialnym poczynaniom – wymierzonym w spokój, ład i stabilizację życia na Ziemiach Zachodnich. Jednym z dowodów tego patronatu jest osłanianie i nieodwołanie do dnia dzisiejszego, mimo wyraźnego żądania władzy, księdza Michalskiego, którego działalność doprowadziła do gorszących awantur. Ksiądz Biskup, obejmując stanowisko ordynariusza diecezji, złożył wobec mnie zapewnienie swej lojalności oraz chęć harmonijnego ułożenia stosunków z władzami państwowymi. Z naciskiem oświadczam, że dotychczasowa działalność Księdza Biskupa w sposób jaskrawy odbiega od tych zapewnień, stawiając ich szczerłość pod znakiem zapytania, co więcej, wskazuje na niedocenianie tych obowiązków, jakie wynikają z kierowania diecezją na Ziemiach Zachodnich.

Odpowiedź bp. Pluty z dnia 17 czerwca na te aroganckie insynuacje ministra Sztachelskiego była zdecydowana. Biskup wyjaśnia w niej jeszcze raz, dlaczego zdecydował się poprzeć petycję parafian parafii św. Jadwigi oraz dlaczego nie podejmie decyzji o odwołaniu ks. Michalskiego z funkcji proboszcza, pisząc m.in.:

Pełnomocnik Rządu do Spraw Stosunków z Kościołem obrzuca mnie jako Ordynariusza Diecezji Gorzowskiej insynuacjami o poparciu „świadomego organizowania dezorientowanych ludzi”, o „patronowaniu awanturniczym nieodpowiedzialnym poczynaniom – wymierzonym w spokój, ład i stabilizację życia na Ziemiach Zachodnich”. Bezzasadność tych zarzutów [...] wynika choćby z art. 73 Konst. PRL, który przyznaje i gwarantuje obywatelom prawo zwracania się do wszystkich organów państwa z skargami i zażaleniami na wszelkie decyzje i poczynania władz administracji państwowej i proszenie o ich uchylenie lub zmianę. [...] List Pełnomocnika Rządu do Spraw Stosunków z Kościołem usiłuje sugerować winę za późniejsze wypadki w Zielonej Górze wiernym i czynnikiem kościelnym, pomijając fakt, że zignorowanie i merytoryczne nierozpatrywanie przez Rząd skargi obywateli było usiłowaniem stłumienia głosu społecznego z naruszeniem tegoż art. 73 Konst. 1 /tym samym co teraz można obiektywnie stwierdzić/ – walenie przyczyniło się do późniejszych zająć w Zielonej Górze. [...] Natychmiastowe usuwanie Ks. Michalskiego z Zielonej Góry, jak tego domagają się miejscowe władze, mogłoby w obecnych warunkach stanowić „pocznania wymierzone w spokój, ład i stabilizację życia na Ziemiach

Zachodnich". Ubolewam i potępiam wypadki późniejsze w Zielonej Górze, uważając je za niepotrzebne i szkodliwe dla interesów Polski. Nie mogę jednak przyjąć jakichkolwiek sugestii obarczających winę za te wypadki czynniki kościelne. Odmienność zapatrywań ideologicznych nie upoważnia Pełnomocnika Rządu do Spraw Stosunków z Kościołem do opierania na domysłach i wyobrażeniach tak dalece idących zarzutów. [...] Przykro mi bardzo, że Pełnomocnik [...] obrzuca mnie z tak dużą łatwością w bardzo ostrej formie dalece idącymi zarzutami i odczuwam to jako godzące w godność człowieka.

[...] Pierwotnie eksmisja została wyznaczona na 28 maja 1960, czyli na sobotę o godz. 8.30. [...] Jednakże niespodziewanie termin eksmisji został przesunięty z soboty 28 maja na 30 maja, który przypadał w poniedziałek. Najprawdopodobniej w czwartek lub piątek, czyli 26 lub 27 maja 1960 r. zebrał się: wspomniany Tadeusz Wieczorek, sekretarz ds. propagandy Ludwik Siedlecki i zastępca komendanta wojewódzkiego MO ds. bezpieczeństwa Bolesław Galczewski. Zaproszono także przewodniczącego Prezydium WRN Jana Lembasa i I sekretarza Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Zielonej Górze Jana Gomółkę oraz trzecią, nieznaną osobę (był nią najprawdopodobniej przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zielonej Górze Mieczysław Stańczyk). Zebrani podjęli decyzję o przeprowadzeniu eksmisji i wyznaczyli jej termin na 30 maja. Jednocześnie ustalili plan eksmisji i odpowiedzialnych za *przygotowania organizacyjne i techniczno-operacyjne na wypadek ewentualnych zajść*. Wówczas to Tadeusz Wieczorek przeprowadził rozmowę „z tow. Ulmanem – Prezesem Sądu Wojewódzkiego, by ustawić odpowiednio komplet sędziowski”. Również zastępca komendanta wojewódzkiego MO powiadomił Antoniego Alstera o podjętej decyzji. Będąc w Warszawie, rozmawiał o niej już wcześniej w Komendzie Głównej MO. 28 maja 1960 r. oficerowie Komendy Wojewódzkiej MO, mjr Bronisław Kruczek i kpt. Jan Dworak, sporządzili „Plan zabezpieczenia miasta w dniu 30 i 31 maja przez pracowników służby bezpieczeństwa”. Spodziewano się, że *część ludności może wyjść na ulice i wywołać niepożądane zakłócenia spokoju publicznego*.

[...] W poniedziałek, 30 maja w Komendzie Wojewódzkiej MO o godz. 7.00 odbyła się krótka odprawa przedstawicieli sił porządkowych. W rejon ewentualnej konfrontacji wysłano patrole. Służba Bezpieczeństwa zajęła przygotowane wcześniej punkty obserwacyjne, z których miano fotografować zajścia. Przy ul. Partyzantów stanął w pogotowiu oddział ZOMO. Odwód stanowiła kompania szkolna. Straż pożarna postawiła w stan alarmu załogę pompy strażackiej. Szczególnie przygotowała się Komenda MO przy ul. Kasprowicza. Tymczasem w Domu Katolickim nic się nie działo. Do godz. 9.00 zebrało się nie więcej niż 15 osób. Były to przede wszystkim kobiety należące do III Zakonu św. Franciszka. Jednocześnie do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej udała się delegacja parafian z wcześniej przygotowaną petycją. Żądano odstąpienia od eksmisji lub wstrzymania jej przynajmniej do czasu nadejścia odpowiedzi od przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego. W pierwszych minutach delegacja nie została przyjęta. Jednak po namyśle władze administracyjne odesłały ją do lokalnych władz partyjnych. Te zaś dopiero po półgodzinie rozpoczęły rozmowy. Sekretarz KM PZPR Jan Gomółka nie mógł podjąć decyzji bez konsultacji z Komitetem Wojewódzkim PZPR. Prawdopodobnie konsultacja ta

odbyła się i odpowiedź z KW była negatywna. Świadczy o tym wypowiedź I sekretarza KW PZPR Tadeusza Wieczorka, który na posiedzeniu Egzekutywy KW 1 czerwca stwierdził wprost *odraczanie eksmisji oznaczałoby naszą słabość*. Przejęcie Domu Katolickiego w jego odczuciu było więc sprawą prestiżu władzy. W tym czasie w budynku, jak zwykle w poniedziałki, odbywała się nauka religii. Prawdopodobnie po negatywnej odpowiedzi władz partyjnych, o godz. 9.50, w asyście kilku funkcjonariuszy MO, do budynku podeszła grupa eksmisyjna. Jednak kobiety przebywające w budynku i na zewnątrz nie chciały wpuścić przedstawicieli władz miejskich. Utarczki słowne trwały około kwadransa. Przed budynkiem zgromadziło się około 200 osób, w większości obserwatorów zatargu, gdyż kilkunastoosobowa grupa została zasilona przez starsze osoby wychodzące z kościoła pw. Matki Bożej Częstochowskiej oraz młodszych przyjezdnych, oczekujących na sąsiednim dworcu autobusowym PKS.

W tym czasie podjechały na plac samochody z kompanią ZOMO. O godz. 10.05 rolę władz miejskich przejęli mundurowi. Wezwali oni do rozejścia się. Wystąpienie porucznika Kazimierza Węcka zamiast uspokojenia jeszcze bardziej wzburzyło zebranych. Zomowcy zaatakowali zebranych na placu. Ludzie nie stawiali żadnego oporu. Bici pałkami, rozpierchli się po okolicznych sklepach i podwórzach. Przed wejściem pozostała grupa, złożona przeważnie ze starszych kobiet. W tym czasie z budynku wyszedł ksiądz, a kilka minut później gromada dzieci.

W tej sytuacji milicjanci musieli odstąpić od wejścia na tyle, by pozwolić na przejście dzieciom. Wykorzystały to kobiety, które ponownie zajęły korytarz. Próbował z nimi rozmawiać komendant KM MO Stanisław Jakubowski. Gdy zaczął grozić, w odpowiedzi uklęknęły i zaczęły się modlić. W tej sytuacji milicjanci siłą próbowali je wynieść. Nie przynosiło to rezultatu, gdyż wszystkie uparcie powracały na poprzednie miejsca. Z chwilą rozpędzenia grupy przed budynkiem, na wieżę kościoła pw. Matki Bożej Częstochowskiej dostało się kilku młodych ludzi. Zaczęli bić w dzwony. Zaalarmowany tym proboszcz ks. Kazimierz trzykrotnie przepędzał dzwoniących. Próbował także przemówić do zebranych. Jednakże interwencje księdza nie przyniosły rezultatu. Nieco wcześniej rozeszła się wieść o negatywnych efektach rozmów z władzami. Na plac pośpieszyli zielonogórzanie. Z gęstniejącego tłumu coraz natarczywiej i głośniejsze dobiegały okrzyki domagające się wstrzymania eksmisji. Tymczasem jedynymi przedstawicielami władzy, jaka pozostała na placu, byli już tylko milicjanci. Ich dowódca regulaminowo domagał się rozejścia tłumu. Nawoływania trwały aż do chwili przybycia lokalnej rezerwy ZOMO, złożonej z kompanii szkolnej. W tym czasie na placu Wielkopolskim zebrało się już 2000 osób.

Nawoływania do rozejścia się lub odstąpienia od eksmisji zostały przerwane prowokacją. Jak zawsze w takich przypadkach, w niekontrolowanych zgromadzeniach publicznych miejsce w tłumie znajdowali zarówno chuligani, jak i wcześniej przygotowani pracownicy Służby Bezpieczeństwa. To oni wykazywali w tym okresie najwięcej determinacji. Wciągnęli zgromadzonych do czynnego oporu. Milicjanci niebawem wyłowili z ciżby kilku najgłośniejszych i najbardziej aktywnych. Zamierzano ich zawieźć do aresztu. Gdy osadzono zatrzymanych w pobliskich samochodach milicyjnych, z tłumu rozległy się

żądania ich zwolnienia. Były one coraz głośniejsze i coraz bardziej natarczywe. Niektórzy przystąpili do uwolnienia aresztowanych. Wówczas dowództwo nad milicją przejął zastępca komendanta wojewódzkiego MO ppłk Lech Kosiorowski. O godz. 11.30 do akcji przystąpił oddział milicji. Zgromadzonych obrzucono pojemnikami z gazem. Na rozpraszający się tłum ruszyły grupy ZOMO. W tym czasie przybyła kompania szkolna. Bito pałkami uciekających. Tłum podzielił się na kilka części. Kilkadziesiąt osób schroniło się w pobliskim kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej, część odsunęła się w kierunku ul. Żeromskiego i ul. Świerczyńskiego (Kupiecka). Również inne kilkusetosobowe grupy znalazły się na ul. Reja i Kasprowicza.

[...] Podany powyżej opis wydarzeń jest zgodny z obserwacjami ks. Michalskiego, który od razu osobiście zaczął opisywać wydarzenia z dnia 30 maja i przysyłał je do wiadomości Kurii Biskupiej w Gorzowie dwa dni później. Jego słowa potwierdzają ogólnie znany opis wydarzeń:

Zapowiedziana na sobotę eksmisja /28.05.1960. o godz. 8.30/ nie odbyła się w tym terminie, ponieważ, jak się dowiedziałem, pracownicy, którzy mieli przeprowadzić eksmisję, odmówili jej wykonania. W następstwie tego otrzymałem w sobotę 28 maja zawiadomienie z Wydziału Lokalowego, że eksmisja odbędzie się w poniedziałek 30 maja o godz. 10.00. Treść tego pisma podałem parafianom do wiadomości z ambony w niedzielę 29 maja w formie, jak w załączniku nr 1. W poniedziałek 30 maja udała się bez mojej inicjatywy delegacja kilku osób /zdaje się trzech/ o godz. 9.00 do Sekretarza partii z prośbą o wstrzymanie eksmisji, motywując swą petycją zaniepokojeniem, które eksmisja może wywołać. Przyjął ich zastępca Sekretarza ob. Gomułka, który oświadczył, że nie jest w mocy wstrzymać zarządzeń egzekucyjnych. O godz. 10.00 zgromadziło się w Domu Katolickim kilkanaście osób /sam też nie byłem i nie mogę sprawdzić, ile dokładnie było/, które swoją obecnością nie chciały dopuścić do eksmisji. Nikogo nie inspirowałem do pójścia do Domu Katolickiego i byłem tym nawet zaskoczony. Milicja była w pogotowiu. Z biegiem czasu na skutek liczniejszej już ilości milicjantów i zajazdu samochodów milicyjnych, coraz więcej ludzi napływało do Domu Katolickiego i na plac przed nim. Dochodziło do wymiany sprzeciwów, okrzyków itp. demonstracji. Milicja zaczęła interweniować, szarpiąc kobiety, bijąc pałkami, aresztując sprzeciwiających się. Z tą chwilą opór przemienił się w demonstrację coraz liczniejszych tłumów, które około godziny 11.00 mogły wynosić kilkaset ludzi, przeważnie kobiet. Po godzinie 11.00 zajęły w autach silniejsze oddziały milicji w hełmach stalowych i z maskami przeciwgazowymi. Reakcja rosnącego tłumu stała się gwałtowniejsza i objawiała się w okrzykach przeciwko sprawcom eksmisji i wystąpieniom milicji. Nie wiadomo mi i nic nie słyszałem, by w tym czasie ze strony tłumu dochodziło do fizycznych gwałtów. Natomiast milicja biła, szarpała, aresztowała, co u ludzi wywoływało coraz głośniejsze sprzeciwy i podniecenie. Po godzinie 11.00 milicja, zaopatrzona w maski gazowe, rzuciła w ludzi bomby gazowe łzawiące. Ludzie musieli ustąpić z Domu Katolickiego i rozpędzani zapełnili plac przed domem wzgl. zostali przez milicję bijącą i rzucającą gazy wyparci w boczne ulice, prowadzące na plac. Tłum ludzi wzrastał, okrzyki i epitety były coraz namiętniejsze, ich treścią protest przeciwko

odebraniu Domu Katolickiego, przeciwko niesprawiedliwości w stosunku do Kościoła i prawa nauczania dzieci w Domu Katolickim, przeciwko gwałtom, biciu matek, deprawacji młodzieży przez niereligijne wychowanie itp. Reakcja i postawa ludzi nie malała mimo gazów i bicia, i aresztowań, ale wzrastała, gdy wieść o tym, co się dzieje, rozniosła się lotem błyskawicy po mieście. Napływała także młodzież starsza i młodsza. Postawa przeciwko milicji stawała się coraz ostrzejsza. Ludzie ustępowali pod gazami, ale gromadzili się w przyległych ulicach. W tym czasie przystąpiono w opróżnionym i strzeżonym Domu Katolickim do wykonania eksmisji. Podniecenie tłumów rosło, gdy rzekomo zaczęto wynosić meble. Zbliżała się godzina trzecia po południu. Młodzież wracała ze szkoły, pracownicy wychodzili z miejsc pracy. Tłumy narastały. Zaczęło się rzucanie kamieniami, wyrwanymi z nawierzchni chodników. Coraz częściej padały bomby łzawiące, milicja, jak słyszałem, rzucała też kamieniami, które chybiły celu. Pogotowie odwoziło ranionych milicjantów. Grupa demonstrantów przedarła się przed bliski gmach milicji i wytlukła kamieniami wszystkie szyby. Podobno podpalamo trzy samochody milicyjne. Wszystkie te pożałowania godne wybryki były dziełem rozwydrzonej namiętności i chuligańskiej młodzieży. Już o godzinie 13.00 wbiegli młodzi ludzie na wieżę kościoła Mariackiego tuż przy placu boju i zaczęli dzwonić we wszystkie dzwony. Jakkolwiek do tego czasu nie ukazywałem się na ulicy, wybiegłem natychmiast z plebanii i mimo gazów dotarłem poprzez kordon milicji do kościoła na wieżę, skąd przepędziłem dzwoniących. To uczyniłem trzy razy, również kościelny kilka razy wypędzał dzwoniących. Po drodze do kościoła uspakajałem ludzi i kazałem im rozejść się do domów. Nie słuchali, domagali się dzwonienia we wszystkich kościołach. Stanowczo zakazywałem. Tłumy narastały - było podobno, jak się mówi, około 6 000 osób. Sytuacja stawała się coraz gorętsza. Sprowadzono podobno z innych województw milicję oraz KBW. Ludzie pierzchali przed natarciem i gazami. Chronili się do kościoła. Milicja rzucała za nimi przez okna bomby łzawiące do kościoła przez szyby zamknięte, tłukąc je. Sam to widziałem, gdyż byłem w kościele w celu zakazania dzwonienia. Są ranni po obu stronach. Ile - trudno powiedzieć. O śmiertelnych wypadkach nie wiem. Rozruchy dopiero się uspokoiły około godziny 9.00. Są bardzo liczne aresztowania i przesłuchania.

W Domu Katolickim stwierdziłem we wtorek rano, że meble, urządzenia i ołtarze Bożego Ciała zostały bezładnie złożone w jednej dolnej sali. Jaki jest ich stan, nie wiem. We wtorek 31 maja zostali przesłuchiwanii [przez] długie godziny wszyscy księża wikariusze, także personel kościelny. Zakrystian dotąd nie wrócił. We wtorek we wszystkich szkołach było uświadamianie dzieci szkolnych, że ks. Proboszcz jest wszystkiemu winien. Dotychczas nie zostałem wezwany.

Bp Pluta w tym samym dniu, 1 czerwca, skierował list do prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza z protestem przeciwko decyzji o usunięciu ze stanowiska ks. proboszcza Michalskiego, podjętej przez Wojewódzką Radę Narodową w Zielonej Górze w dniu 28 maja oraz przeciwko tendencyjnej interpretacji wydarzeń wokół Domu Katolickiego z 30 maja. Bp Pluta stanowczo wyraził swoje stanowisko:

Żądanie usunięcia ks. Kazimierza Michalskiego ze stanowiska proboszcza w Zielonej Górze

przez Prezydium WRN w Zielonej Górze i decyzja Urzędu do Spraw Wyznań oddalająca odwołanie Kurii Biskupiej w tej sprawie nie są oparte na żadnych okolicznościach, które by dały się podciągnąć pod pojęcie „szkodliwej dla Państwa działalności”. [...] Takie stanowisko jest błędne, gdyż ogranicza duchownego jako obywatela w jego prawach wolności i krytyki prowadzonej w granicach dozwolonych i zamierza do bezprawnego tłumienia wszelkich objawów słusznej i koniecznej w życiu publicznym zdrowej krytyki. W szczególności wyłączną przyczyną żądania usunięcia jest fakt, że ks. Michalski nie może zgodzić się z decyzją Prezydium WRN orzekającą, że sale w Domu Katolickim przy Parafii są niewykorzystane i Parafii niepotrzebne. Decyzja ta oparta na błędnych argumentach i w praktyce krzywdzących wiernych św. Jadwigi w Zielonej Górze spotkała się ze spontanicznym odruchem społeczeństwa, co w następstwie doprowadziło do godnych ubolewania zajść i wypadków w dniu 30 maja 1960 r. [...] Oczekujemy, że Prezes Rady Ministrów, jako nadzorcza władza służbowa szczegółowo rozpatrzy i skoryguje orzeczenia władz podległych, nie dopuszczając do naruszeń obowiązujących przepisów prawnych.

Odpowiedź na ten list, skierowany do prezesa Rady Ministrów, udzielił ponownie minister Sztachelski w dniu 17 czerwca, znany już bp. Plucie ze swoich aroganckich insynuacji. Ton odpowiedzi w formie kategorycznego nakazu usunięcia ks. Michalskiego łamał wszelkie zasady dialogu i nie uznawał żadnego sprzeciwu. Epitety jak „samowola” i „warcholstwo” przypisane ks. Michalskiemu wskazywały na brak merytoryki ze strony władz państwowych i na retoryczną dyskredytację osoby księdza, jego odpowiedzialność za wszystko, łącznie z rewizjonizmem niemieckim.

[...] Po wspomnianej już decyzji Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z dnia 28 maja wyrażającej żądanie usunięcia ks. Michalskiego, powtórne żądanie podpisane przez przewodniczącego tegoż Prezydium Jana Lembasa z dnia 3 czerwca i skierowane do bp. Pluty, opisuje ks. Michalskiego, zgodnie z przyjętą linią ataku, jako głównego inicjatora wydarzeń. Żądanie to zawierało termin wykonalności do 6 czerwca 1960 r.:

Ks. Kazimierz Michalski, jako główny inicjator gorszących zajść w dniu 30 maja br. w Zielonej Górze nie może, zdaniem naszym, w dalszym ciągu przebywać na terenie miasta, w związku z czym zwracamy się o spowodowanie jak najszybszego opuszczenia przez niego terenu miasta Zielonej Góry.

Odpowiedź bp. Pluty z dnia 4 czerwca, oparta na faktach, a nie insynuacjach, pokazuje, że biskup wysłuchał argumentów ks. Michalskiego i apelował, by nie zaogniać całej sytuacji:

Wyznaczanie natychmiastowego terminu zwolnienia ze stanowiska na dzień 6 VI 60 r. jest następstwem twierdzenia, iż „Ks. Kazimierz Michalski, jako główny inicjator gorszących zajść w dniu 30 maja nie może przebywać na terenie miasta”. Uważamy ten zarzut za wysoce krzywdzący. Ze szczegółowego sprawozdania, jakie otrzymaliśmy od ks. dziekana Michalskiego, wynika bowiem, iż ani nie był on inicjatorem gorszących zajść, ani nie brał w nich udziału, lecz że uspokajał ludzi zebranych w kościele, nie pozwolił na dzwonienie na alarm, oraz wypędzał z wieży kościelnej samowolnie dzwoniących. [...] Wykonanie

polecenia w cytowanym piśmie jest ze względów psychologicznych niewskazane. Mogłoby ono wywołać nowe niepożądane reakcje, które źle wpłyną na spokój wśród obywateli, jak i na zgodne współżycie ludzi o różnych przekonaniach.

[...] Kolejne poczynania władzy wobec parafii św. Jadwigi nie zostawiały złudzeń, że fala represji będzie przybierała na sile.

[...] w dniu 17 XII 1960 r. doszło do spotkania bp. W. Pluty w towarzystwie ks. W. Sygnatowicza, z Janem Lembasem, przewodniczącym WRN w Zielonej Górze, którego głównym tematem była akcja powoływania kleryków WSD do wojska, uwarunkowana od decyzji biskupa Pluty w sprawie ks. K. Michalskiego. Strona rządowa domagała się jego usunięcia z Zielonej Góry, jako głównego winowajcy „wypadków zielonogórskich”. Zatem w trakcie 15-minutowego spotkania zdesperowany bp Pluta zobowiązał się przenieść ks. Michalskiego w stan spoczynku i spowodować opuszczenie Zielonej Góry do 1 stycznia 1961 r.

W tym samym dniu ks. kan. Michalski poprosił o zwolnienie go z funkcji proboszcza, która została przyjęta przez bp. Plutę. W dekrecie zwalniającym z 17 grudnia czytamy m.in.:

Przychylając się do petycji przewielebnego Księdza Kanonika, przyjmujemy Jego rezygnację i zwalniamy Go z obowiązków proboszczowskich parafii św. Jadwigi w Zielonej Górze i dziekana dekanatu zielonogórskiego i zarazem udzielamy sześciomiesięcznego urlopu. [...] Za kilkunastoletnią gorliwą i ofiarną pracę duszpasterską składamy Ks. Kanonikowi serdeczne Bóg zapłać.

[...] Ks. Michalski po udzielonym sześciomiesięcznym urlopie już więcej jako duszpasterz do Zielonej Góry nie powrócił. Podjął pracę w parafii św. Wawrzyńca w Poznaniu, mieszkając w domu sióstr jednego z zakonów. Zmarł w tym mieście 11 lutego 1975 roku.

Dopiero w wolnej Polsce ks. Kazimierz Michalski „powrócił” do Zielonej Góry. 13 marca 2010 r. przy współudziale licznie zebranych wiernych, gości i duchowieństwa doczesne szczątki pierwszego polskiego powojennego proboszcza Zielonej Góry spoczęły w grobowcu zasłużonych księży przy konkatedrze.

Teraz w 60. rocznicę wydarzeń w obronie Domu Katolickiego nieopodal zielonogórskiej konkatedry 30 maja 2020 r. zostanie odsłonięty Pomnik ks. Kazimierza Michalskiego.